

Druga Godzina

6 do 7 wieczorem

Jezus opuszcza Swoją Najświętszą Matkę i udaje się do Wieczernika

Mój uwielbiony Jezu, biorąc udział w Twoich cierpieniach i w cierpieniach Twojej bolejącej Matki widzę jak żegnasz się i idziesz tam, gdzie woła Cię Wola Ojca. Miłość Matki i Syna jest tak wielka, że czyni Was nierozłącznymi. Tak więc Ty pozostawiasz Siebie w Sercu Swojej Matki i Królowej, a pełna słodyczy Matka składa Siebie w Twoim Sercu, w przeciwnym bowiem razie rozdzielanie się nie byłoby dla Was możliwe. A potem wzajemnie się błogosławicie. Ty dajesz Jej ostatni pocałunek, aby dodać Jej sił przed oczekującym Ją gorzkim bólem i pożegnawszy po raz ostatni, odchodzisz.

Ale biel Twojej Twarzy, Twoje drgające wargi, Twój zdławiony głos, wybuchający nieomalże płaczem, gdy Ją żegnasz, Och, wszystko to mówi mi jak bardzo Ją kochasz i jak bardzo cierpisz, gdy Ją opuszczasz!

Spełniając Wolę Ojca, z Sercami przenikniętymi Jedno w Drugie, podporządkowujecie się wszystkiemu, bo chcecie dać zadośćuczynienie za tych, którzy nie chcąc przewyciężyć czułości rodziców i przyjaciół, zobowiązań i przyzwyczajęń, nie przykładają wagi do spełnienia Świętej Woli Boga i dojścia do stanu świętości, do jakiej Bóg ich powołuje. Jakiż ból zadają Ci te dusze, które usuwają ze swoich serc Miłość, jaką chcesz im ofiarować i zadawalają się miłością stworzeń!

Moja uwielbiona Miłości, podczas gdy czynię zadośćuczynienie razem z Tobą, pozwól mi proszę pozostać z Twoją Matką, abym mogła Ją pocieszyć i podtrzymać w momencie gdy Ją opuszczasz; zaraz później przyspieszę moje kroki, i przyłączę się do Ciebie. Ale ku mojemu ogromnemu bólowi, widzę, że moja zrozpaczona Matka cała drży a żal Jej jest taki, że gdy chce pożegnać Swojego Syna, głos zamiera na Jej wargach i nie może wymówić ani słowa. Słania się nieomalże, i tylko jak na skrzydłach miłości płynie Jej szept, *“Mój Synu, Mój Synu, błogosławię Cię! Jakie gorzkie jest to rozłączenie, bardziej okrutne niż jakakolwiek śmierć!”* Żal odbiera Jej mowę i nie pozwala wymówić ani słowa!

Nieszczęsna Królowo, pozwól mi wesprzeć Cię, otrzeć Twoje łzy i ulżyć w Twojej pełnej goryczy boleści. Moja Matko, nie pozostawię Cię samą, a Ty, proszę, weź mnie z Sobą i naucz mnie, w tych chwilach tak pełnych boleści dla Ciebie i dla Jezusa, tego co ja powinnam robić: jak Go bronić, jak czynić Mu zadośćuczynienie i jak Go pocieszyć, a jeśli zajdzie potrzeba, jak oddać moje życie, aby obronić Jego życie.

Nie, nie ruszę się z pod Twojego płaszcza. Gdy będziesz chciała, to pofrunę do Jezusa i zaniósę Mu Twoją Miłość, Twoje uczucia i Twoje pocałunki razem z moimi. Położę je w każdej ranie, w każdej kropli Jego Krwi, w każdym bólu i zniewadze, tak więc gdy będzie czuł pocałunki i Miłość Swojej Matki, może Jego cierpienia zostaną złagodzone. Potem wrócę pod Twój płaszcz, i przyniosę Ci Jego pocałunki, aby ukoić Twoje przebite Serce. Moja Matko, moje serce mocno bije, pozwól mi pójść do Jezusa. Gdy całuję Twoje matczyne ręce, pobłogosław mnie tak, jak błogosławiłaś Jezusa i daj mi pozwolenie udania się do Niego.

Mój słodki Jezu, miłość pokazuje mi kierunek, w jakim poszedłeś, przyłączam się więc do Ciebie gdy idziesz ulicami Jerozolimy ze swoimi umiłowanymi uczniami. Patrzę na Ciebie i widzę, jaki jeszcze jesteś blady. Słucham Twojego głosu, słodkiego, ale przepełnionego tak wielkim bólem, że łamie to serca Twoich uczniów i czują się załamani.

“Po raz ostatni”, mówisz, “Idę samodzielnie tymi ulicami. Jutro będę nimi szedł związany i wleczony pośród tysiąca obelg.” I wskazując na miejsca, gdzie będziesz najciężej obrzucany obelgami i torturowany, mówisz dalej, **“Moje życie tutaj na dole jest bliskie zachodu, dokładnie tak jak słońce, które teraz zachodzi, a jutro o tej godzinie już Mnie tu nie będzie... Ale tak jak słońce, wejdę dnia trzeciego”.**

Po Twoich słowach uczniowie robią się smutni i milczący, nie wiedzą, co odpowiedzieć. A Ty dodajesz, **“Odwagi, nie rozpaczajcie, nie opuszczę was, zawsze będę z wami. Ale dla dobra was wszystkich koniecznym jest abym umarł.”**

Gdy to mówisz jesteś poruszony i drżącym głosem kontynuujesz wydawanie poleceń. A zanim zamkniesz za Sobą drzwi wieczernika patrzysz na zachodzące słońce, które tak jak Twoje życie jest bliskie dogaśnięcia i ofiarowujesz Swoje kroki za tych, którzy znajdują się o zachodzie swojego życia. Dajesz im łaskę żeby mogli zagasić je w Tobie, czynisz też zadośćuczynienie za tych, którzy pomimo smutków i iluzji życia, uparcie nie będą chcieli podporządkować się Tobie.

Potem ponownie spoglądasz na Jerozolimę, ośrodek Twoich hojnych łask i szczególnego upodobania Twojego Serca, która w zamian przygotowuje Ci już Krzyż i ostrzy gwoździe w imię popełnienia bogobójstwa, a Ty drżysz, Twoje Serce pęka z bólu i płaczesz nad jej zgubą.